Nr. 46. Kraków, Wtorek 25 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F.** A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki. 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Zdobycze komisyi kolonizacyjnej.

W Sejmie pruskim wniósł rząd sprawozdanie z działalności komisyi kolonizacyjnej w roku ubiegłym. Oto szczegóły tego sprawozdania.

Ofiarowano komisyi kolonizacyjnej na sprzedaż 163 dóbr i 30 gospodarstw włościańskich — i to z polskiej ręki 49 dóbr i 12 gospodarstw, z niemieckiej ręki 114 dóbr i 18 gospodarstw. Z niemieckiej ręki ofiarowano zatem komisyi kolonizacyjnej prawie 3 razy tyle, co z polskiej. Jako stosowne do celów kolonizacyjnych nabyto w roku sprawozdawczym 11 majątków większych i to 9 z wolnej ręki, a 2, to jest Goniczki w powiecie wrzesińskim i Międzylesie w powiecie obornickim, na subhaście. Nadto nabyto jedno gospodarstwo chłopskie, sąsiadujące z wsią, nabytą już dawniej przez komisyę kolonizacyjną. Z nabytych dóbr przypadają:

Na obwód regencyi kwidzyńskiej: dobra rycerskie W. Konojady w powiecie brodnickim i dobra rycerskie Wąsin w powiecie brodnickim, obszaru 2851·63 ha, nabyte za ogólną cenę 1,735.000 mrk.

Na obwód regencyi poznańskiej: dobra rycerskie Budziszewo w powiecie obornickim, wieś Międzylesie w powiecie obornickim i dobra rycerskie Goniczki w powiecie wrzesińskim obszaru 2166.24 ha, nabyte za ogólną cenę 1,083.000 mrk., nadto gospodarstwo włościańskie w Tarnowie, mające obszaru 41,29 ha, nabyte za cenę 31.000 mrk., zatem przypada na obwód regencyi poznańskiej 2267·53 ha obszaru, nabytego za ogólną sumę 1,114.000 mrk.

Na obwód regencyi bydgoskiej: dobra rycerskie Rzegnowo w powiecie gnieźnieńskim, dobra sołeckie Kobylec, dobra rycerskie Sarbia i dobra Sienno w powiecie wągrowieckim, dobra rycerskie Bielawy i wieś Wiesensee w powiecie żnińskim, obszaru 2507·24 ha, nabyte za ogólną sumę 1,471.140 mrk. Ogółem nabyła komisya kolonizacyjna w 1895 roku 7566·40 ha za ogólną sumę 4,320.140 mrk. Razem z dotychczasowym nabytkiem posiadała komisya kolonizacyjna w końcu 1895 roku:

a) areału dominialnego 87.811·72 ha za cenę 52,935.076·62 mrk.

b) areału włościańskiego 1.392·71 ha za cenę 941.510·25 mrk.

Razem 89.204'43 ha za cenę 53,876.586·87 marek, czyli, że komisya kolonizacyjna posiada już obecnie około 350.000 morgów ziemi.

Cały obszar rozparcelowany wynosić będzie dnia 1 kwietnia 1896 roku 67.490 ha, czyli 75·9 proc. ogólnego nabytku komisyi kolonizacyjnej. W stadyum przygotowawczem znajduje się jeszcze 24·1 procent ogólnej własności komisyi.

W dobrach rozparcelowanych wybudowano już lub kończy się budowa: 5 kościołów i to 5 protestanckich, 1 katolicki, 3 protest. domy modlitwy, 6 domów dla duchownych, 8 szkół z dobudowanemi modlitewniami, 58 szkół, 25 domów ubogich z 4 stacyami sikawek. Koszta tych urządzeń wynosiły do końca roku sprawozdawczego 1,465.176 mr. Zupełnie ukończoną jest budowa kościołów Libau (?) i w Żernikach. Koszta pierwszego wynoszą 36,962·96 mr., drugiego 39.234·79 mr., bliskiemi ukończenia są kościoły w Strzydzewie w pow. pleszewskim, Bukowcu w pow. świeckim i w Grzybnie w powiecie brodnickim. W projekcie jest budowa kościołów w Orchowie w pow. mogilnickim, w Ryńsku w pow. wąbrzeskim, Gryźlinie w pow. lubawskim i w Włościborzu w powiecie złotowskim. W roku sprawozdawczym ukończono także budowę domu modlitwy w W. Zalesiu w powiecie koźmińskim. Koszta wynoszą 7600 mr. W r. 1895 ukończono budowę 9 budynków szkolnych, a rozpoczęto budowę 4 nowych. Zasadniczo buduje komisya szkoły obliczone na 80 uczniów i 1 żonatego nauczyciela.

Popyt na parcele komisyi kolonizacyjnej równał się popytowi zeszłorocznemu. Mniej więcej połowa zapytań i wniosków nadchodzi z prowincyj zachodnich. W roku 1895 zawarto 255 punktacyj z kolonistami. Wielu jednak kolonistów nie dopełniło przyjętych na siebie obowiązków, skutkiem czego 59 punktacyj zniesiono. Razem zatem wynosi liczba punktacyj zawartych w 1895 r. 186 (w roku 1894: 222, w roku 1893: 241).

Komisya żąda od kolonistów, aby posiadali kapitał w wysokości 40 procent wartości gruntu, który pragną nabyć, tj. 250—350 mr. od 1 hektara. Wielu kolonistów cofnęło się od kupna z powodu niechęci żon tychże do opuszczenia stron rodzinnych i przykrości, jakie sprawia nowe zagospodarowanie się. Komisya narzeka, że w szerokich kołach włościan niemieckich zupełnie mylny panuje sąd o korzyściach, jakie dla nich przedstawia ustawa kolonizacyjna z roku 1886.

Podług wniesionego obecnie sprawozdania sprzedała komisya kolonizacyjna po koniec roku 1895 kolonistom niemieckim 28.142·55 hektarów ziemi za 17,956.736 marek; wydzierżawiła 3.296·74 hektarów za 1,939.269 marek. Wogóle rozdała komisya 31.439 hektarów ziemi, wartości 19,896.006 marek między 1.784 kolonistów.

Na jednego kolonistę przypada zatem w przecięciu 17·62 hektarów, wartości 11.152 marek. Z prowincyj kolonizowanych pochodziło 710 kolonistów, t. j. 39·80 prc. Z innych prowincyj niemieckich 991 kolonistów, t. j. 55·55 procent. Z poza Niemiec 83 kolonistów, t. j. 4·65 prc. Na 1.784 kolonistów jest 1.653 protestantów, a tylko **131** katolików.

Nie utrzymało się na swych parcelach i dzierżawach razem 33 dzierżawców i kolonistów. — Nadto pewnej liczbie kolonistów grozi subhasta. Wogóle o powodzeniu kolonistów wyraża się komisya w memoryale swoim bardzo ostrożnie.

W roku sprawozdawczym założono w pięciu dobrach kolonizacyjnych spółki raiffeisenowskie, w trzech dobrach spółki drenarskie. Celem podniesienia hodowli bydła urządziła komisya cztery stacye bydła, i to: w Konojadzie, w Goniczkach, Janowcu i Wyganowie. Z tych stacyj oddano dotąd do użytku kolonistom na mocy kontraktu kupna razem 372 krów i jałowic wartości 74.526·80 marek, w roku sprawozdawczym 154 sztuk wartości 31.904·22 marek. Komisya zasiliła także kolonistów drzewami owocowemi. W roku 1895 dostarczyła komisya kolonistom 6.726 drzew owocowych, których cena wynosiła 6.419·40 marek, i to: 2.687 jabłonek, 1.981 grusz, 1.055 wiśni i 1.003 śliw; dla obwodu rejencyi poznańskiej 2.559 sztuk, bydgoskiej 2.863 sztuk i kwidzyńskiej 1.304. Od właścicieli szkółek w Saksonii zakupiono 2.140 drzew owocowych, na Śląsku 1.770, w W. Księstwie Poznańskiem 1.512, w Prusach Zachodnich 1.304. W drugie ręce przeszło w roku sprawozdawczym razem 34 parcel.

Sprawozdanie komisyi pouczającem i znamiennem jest z wielu względów. Przedewszystkiem nadzieje Bismarka, przywiązane do tej wynaradawiającej instytucyi, nie ziściły się do tej chwili, jakkolwiek niebezpieczeństwo, grożące ludności polskiej z tej strony, zawsze jest wielkiem i pobudzać powinno społeczeństwo polskie do czujności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 23 lutego.

(*Z Koła polskiego*).

(?) Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego, żąda pos. dr. Sokołowski, aby go Koło upoważniło do wniesienia w Izbie rezolucyi w sprawie obowiązkowej nauki historyi kraju rodzinnego w szkołach średnich i wnosi, żeby komisya parlamentarna porozumiała się z innemi klubami o poparcie tej rezolucyi.

Pos. Chrzanowski przypomina, że podobną rezolucyę Koło swojego czasu wniosło, popiera jednak wniosek p. Sokołowskiego, poczem Koło wniosek p. Sokołowskiego przyjmuje.

Pos. ks. Pastor przedkłada petycyę gminy Rynkowa Wola w powiecie jarosławskim o subwencyę na budowę cerkwi. Koło upoważnia ks. Pastora do poparcia tej petycyi w Izbie.

Pos. Czecz wnosi petycyę o regulacyę Soły i górskich jej dopływów.

Pos. Trachtenberg przedłożył petycyę miasta Śniatyna w sprawie gimnazyum i prosi, aby mu wolno było ją poprzeć w Izbie.

Pos. Dzieduszycki zwraca uwagę, że projekty w sprawie budowy szkół średnich należą do Sejmu, tam więc wypada tę petycyę wnieść.

Pos. Chrzanowski przyłącza się do zapatrywania Dzieduszyckiego.

Następnie dyskusya szczegółowa o reformie wyborczej.

Pos. Wodzicki zapytuje, czy prawdą jest, że p. Potocki w komisyi dla reformy wyborczej żądał powiększenia liczby posłów na mocy uchwały Koła? „Takiej uchwały — mówi p. Wodzicki — Koło wcale nie powzięło!“

Pos. Jędrzejowicz przypomina, że polskim członkom komisyi pozwolono mówić ogólnikowo w duchu dyskusyi w Kole.

Pos. Lewakowski twierdzi, że p. Potocki miał obowiązek podnieść w komisyi żądanie, wielokrotnie w Kole wypowiedziane.

Pos. Chrzanowski przy dyskusyi o §. 1 ustawy wnosi, żeby okręgi wyborcze ułożono tak, iżby Lwów i Kraków mogły głosować osobno i bezpośrednio. Wywodzi następnie, że należałoby Podgórze połączyć z Krakowem, a oddzielić okręgi sądowe Liszki i Kraków.

Pos. Henzel pod względem formalnym dodaje, że wniosek, który przedstawia pos. Chrzanowski, stawiany był już przez innych posłów, nie można więc wyrywać sprawy krakowskiej z całości.

Pos. Lewakowski przemawia przeciw szczupłej liczbie posłów z Galicyi. *Census* podatkowy jest niesprawiedliwy. Mowca żąda, żeby Galicyę tak traktowano, jak Vorarlberg. Wracając do przemówienia p. Potockiego w komisyi, sądzi, że nie wypada mówić o niższości kraju naszego pod względem cywilizacyi.

Pos. Rutowski powitał z radością oświadczenie p. Potockiego w Komisyi co do liczby posłów. Galicya w projekcie w monstrualny sposób jest pokrzywdzona. Powinniśmy żądać 19 posłów zamiast 15, których nam przyznaje przedłożenie. Mowca stawia następujący wniosek: Koło sprzeciwia się *censusowi* podatkowemu i dążyć będzie do tego, żeby liczba posłów z Galicyi w piątej kuryi była pomnożoną. (Wniosek p. Rutowskiego jest bardzo słuszny i słuszną jego argumentacya. Dziwnem jest tylko, że w sprawie powiększenia liczby posłów w Galicyi dopiero teraz tak występuje energicznie, w swoim własnym projekcie zaś przyznał Galicyi tylko ośm posłów!)

Pos. Sokołowski przypomina, że już poprzednio dwa razy stawiał wnioski tak co do pomnożenia posłów z Galicyi jak i co do bezpośredniego głosowania z Krakowa. Cieszy się więc, że obecnie z rozmaitych stron wnioski jego podnoszą i popierają. Wniosek Chrzanowskiego należy właściwie do § 7a, a nie tu. Mowca trwa przy swoim pierwotnym wniosku.

Koło przyjmuje następujący wniosek: Poleca się członkom komisyi dla reformy wyborczej, aby się najusilniej starali o takie pomnożenie mandatów, jakie odpowiada liczbie ludności kraju.

Pos. Lewicki popiera gorąco wnioski Rutowskiego i Sokołowskiego. Sprzeciwia się tylko określeniu ścisłemu tej liczby z góry.

Pos. Popowski również przemawia za pomnożeniem liczby posłów.

Pos. Potocki odpiera zarzuty, jakie mu uczyniono z powodu jego przemówienia w komisyi. Oświadcza, że mówił w myśl dyskusyi w Kole i nie stawiał żadnych rezolucyj, zresztą porozumiał się poprzednio z członkami zasiadającymi w komisyi. W odpowiedzi p. Lewakowskiemu oświadcza, że jakkolwiek kocha swój kraj to jednak twierdzić nie może, że pod względem cywilizacyi stoi wyżej. Postęp jest znaczny, lecz jeszcze nie wystarczający. Mowca zgadza się z pomnożeniem liczby posłów, prosi jednak żeby zbytnio cyframi nie krępowano członków komisyi, i popiera wniosek p. Sokołowskiego.

Pos. Kozłowski oświadcza, że tylko warunkowo mógłby głosować za pomnożeniem posłów. Zarzuty p. Wodzickiego były zupełnie słuszne. Ustawa z r. 1873 skrzywdziła wszystkie kurye, trzeba się więc starać, żeby tę krzywdę usunąć we wszystkich kuryach, a nie pomnażać liczby posłów tylko w jednej.

Stanowiska pos. Potockiego mowca nie podziela.

Pos. Dzieduszycki oświadcza, że najdalej idącym jest wniosek p. Lewakowskiego, który żąda pomnożenia liczby posłów na 57.

Rozstrzygnięcie musi się odnosić do wniosku p. Lewickiego.

Pos. Czajkowski oświadcza, że wielkich zmian liczebnych spodziewać się nie możemy. Mowca widzi pewną sprzeczność pomiędzy dzisiejszemi wnioskami a ostatnią dyskusyą. W dyskusyi twierdzono, że nowy projekt jest za radykalny, a dziś żądamy pomnożenia posłów z piątej kuryi.

Pos. Jaworski. Słuszność i logika przemawia za tem, żeby liczbę posłów z Galicyi pomnożono i dążyć należy do tego, żeby Koło zostało tem, czem jest, to jest Kołem polskiem.

Pos. Włodzimierz Gniewosz sprzeciwia się pomnożeniu liczby posłów z nowej kuryi, widząc w tem przyczynę upadku posłów z większej posiadłości.

Pos. Rutowski zarzuca p. Kozłowskiemu, że z powodu jego wniosku sprawę pomnożenia posłów doprowadziłoby się *ad absurdum*. Trzeba się starać usunąć podstawę podatkową w projekcie.

Pos. Jędrzejowicz reasumując wszystko widzi, że się wszyscy zgadzamy na pomnożenie liczby mandatów z Galicyi.

Pos. Dzieduszycki jest za uchwaleniem w zasadzie pomnożenia, ale z pozostawieniem ogólnej liczby 72. Przy głosowaniu wniosek p. Kozłowskiego, żądający powiększenia liczby posłów z Galicyi ze wszystkich kuryj, upadł.

Wniosek p. Lewakowskiego, przyjmujący za klucz stosunek ludności w Vorarlbergu, według którego na Galicyę przypadałoby 50 posłów, również upadł.

Koło uchwala wreszcie zatrzymać liczbę posłów z nowej kuryi 72.

Następnie przyjęto wniosek o usunięcie podstawy podatkowej przy obliczeniu mandatów z V kuryi i uchwalono żądać oparcia obliczenia na podstawie ilości ludności — wraz z dodatkiem p. Dzieduszyckiego o uwzględnienie odrębności krajów.

Emerytury profesorów.

Projekt rządowy ustawy o emeryturach cywilnych urzędników państwowych, nauczycieli państwowych i sług, oraz o pensyach wdów i sierot po nich, wniesiony obecnie w Radzie państwa, postanawia w § 6, iż pojedyncze kategorye

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

7 (Ciąg dalszy.)

Tak rozmyślając i kwestyę wszechstronnie rozważając, jechał; przy karczmach traktowych się zatrzymywał dlatego, ażeby się konie wysapywały, fajkę zapalał i jechał dalej; po ujechanin trzech mil popasał, spożył bigosu salaterkę i zrazów zawijanych z kaszą półmisek; pod wieczór stanął na nocleg w miasteczku, podreperował się należycie i nazajutrz, po popasie, dotarł do celu podróży.

Przybycie jego nie małe w zajezdnem domostwie sprawiło wrażenie.

— Z Biłek pan... dziedzic... *grojse puryc...*

Dano mu najwytworniejszą izbę gościnną, do której niezwłocznie cisnąć się poczęli żydzi z towarami, ofiarowywanemi mu — jak się zaklinali — za bezcen. On żydów pędził, krzyczał na nich i miszurysowi dwa ustawicznie powtarzał wyrazy:

— Antoni Krzywuski....

— Zaraz.... zaraz.... Nie widać, jak nadejdzie... — odpowiadał miszurys.

Dwa te wyrazy były to imię i nazwisko siostrzana cześnika, który w gubernialnem mieście jakieś pełnił urzędowanie, bodaj czy nie sekretarza honorowego przy marszałku guberskim.

W pół godziny później pan Antoni stanął wobec wuja.

— Spodziewałbym się prędzej spadnięcia mi na łeb komety, aniżeli wujaszka....

— Ano... ot... widzisz....

— Jakież wujaszka sprowadzają bogi?...

— Jakie?... kiepskie....

— Czy nie procesik jaki?...

— Gorzej, aniżeli procesik.... Przyjeżdżam do gubernatora....

— Phi!...

— Jak tam się do niego przystępuje?...

— O dziesiątej przed południem udziela audyencyi....

— Trzeba mu się przedstawić we fraku?...

— Niekoniecznie.... We fraku się do niego idzie, kiedy on na obiad zaprosi, co wujaszka niezawodnie spotka....

Następnie oświadomił wuja z całym audyencyonalnym ceremoniałem i opowiadał mu dużo o gubernatorze przy wieczerzy, na którą go cześnik zatrzymał.

Opowiadanie to otuchą go całkowicie natchnęło. W jak najlepszym poszedł spać humorze i w takimże humorze, nastrojonym na ton poważny, wkroczył w podwoje pałacu, zajmowanego przez przedstawiciela władzy carskiej. W izbie poczekalnej dyżurny adjutant o nazwisko go zapytał:

— Prosper Zaleński, obywatel ziemski, z Biłek....

— Proszę pana... — wskazał mu oficer siedzenie.

Cześnik siedzenie zajął, po izbie się rozglądnął i ujrzał osób parę, które przed nim przyszły: jakiś jegomość i jakaś dama. Jegomość na odzieży miał orderów kilka; dama często chustkę do ócz podnosiła i łzy ocierała. Zastanowiło to cześnika i zaniepokoiło do pewnego stopnia. Czego ta kobieta płacze? Zapytanie to z tropu go nieco zbiło. Stracił pewność siebie. Tymczasem przybyła osoba jeszcze jedna, w chwilkę później jeszcze jedna, za tą jeszcze jedna. Poczekalnia poczęła się napełniać, pojawili się wojskowi, a z przedpokoju, który ją poprzedzał, dochodziło pobrzękiwanie szabel i pobrzękiwanie ostróg i przez drzwi ukazały się postacie w szafirowych mundurach i w akselbantach.

— Żandarmi... — zanotował sobie pan Prosper w umyśle.

Około pół do jedenastej drzwi boczne nagle na oścież się otworzyły i ukazał się w nich niewielki wzrostem w ciemnozielonym z aksamitnym kołnierzem i złotemi guzikami fraku jędrnie zbudowany człowieczek, błyszczący na piersiach od orderów i przepasany na ukos przez piersi wstęgą błękitną. Za nim wysunęła się świta, złożona z wojskowych i cywilnych urzędników. Nie potrzeba było szczególnej bystrości, ażeby w poprzedzającym świtę mężu poznać gubernatora. Za jego wejściem wszyscy obecni wstali i przyjmujący petentów oficer podprowadził go najprzód do jegomości, co przyszedł przed cześnikiem. Gubernator podał mu dłoń do uściśnienia, rozmówił się z nim po rosyjsku uprzejmie i krótko, kilka razy powtórzył: „*pamiłujtie, kakże*“, na obiad go zaprosił i pożegnał. Następnie zbliżył się do damy. Tej, jak skoro się odezwała: „Panie gubernatorze, litości!“... przerwał i tak do niej przemówił:

— To daremne... nie mogę.... Samiście sobie winni.... Złe dzieci wychowujecie i nawołujecie na nie biedę.... Was, rodziców, należałoby karać....

— Ależ, panie!... wierszyki!... — wtrąciła.

— Nu... wierszyki... aha!... Od wierszyka się zaczyna, a na buncie się kończy.... Rzecz wiadoma.... Nie płacz pani, to się na nic nie zda: masz więcej dzieci, wychowuj je lepiej....

Z ostatniem słowem zwrócił się do cześnika i, gdy mu oficer dyżurny nazwisko jego powiedział, zmierzył go wejrzeniem od stóp do głowy i zapytał:

— Dawny wojskowy?...

Zapytanie to zmieszało cześnika, zająknął się i odpowiedział:

— To jest... tak niby, ale... nie....

— Nie wojskowy?...

— Nie, panie gubernatorze....

— A czemuż pan sobie pod nosem takie wspaniałe hodujesz wąsy?.. Co?... Czy pan nie wiesz, że jego *impieratorskoje wieliczestwo* wąsy nosić pozwalać raczy tym tylko, co w wojsku służyli?... Nie wiesz pan o tem?...

— Nie wiedziałem...— bąknął cześnik zmięszany i tak dalece stropiony, że zapomniał, po co przyszedł.

— Wnet się dowiesz... — odparł gubernator, odwrócił nieco głowę i do znajdującegosię w jego świcie oficera od żandarmów odezwał się uprzejmie:—Pantieliejmion Andriejewicz, *izwoltie* temu panu kazać wąsy na odwachu ogolić....

Poczem najgrzeczniej do cześnika przemówił:

— *Izwinitie* pan... Jest na to imperatorski ukaz imienny, a ukaz święta rzecz... Nie moja wina, że wy o takich rzeczach nie wiecie pomimo, że je wam *powiestki* obwieszczają... *I wot* na jakie z tego powodu narażacie się nieprzyjemności... Przepraszam pana, alem ja na to gubernator, aby ukazy szanować i wykonywać... Idź pan za rotmistrzem, on pana ogolić każe i, po ogoleniu, jeżeli mnie zechcesz odwiedzinami swemi zaszczycić, będę na usługi pańskie...

Gdy cześnik, który — mówiąc nawiasem — języka w gębie zapomniał, ku odejściu się wraz z żandarmami miał, jego *prewoschoditielstwo* dobrotliwym dodał tonem:

— Ja, panie, przyjaciel Polaków:... co robię, to dla waszego dobra... wszystko dla waszego dobra...

Słowa te w sercu cześnika odbiły się rodzajem nie dającego się określić rozrzewnienia. Skutkiem rozrzewnienia tego zapewne nie rzekł ani słowa, gdy oficer rozkaz dwom żołnierzom żandarmskim w przedpokoju dawał, gdy następnie, pod eskortę go im oddając i ręką mu ich wskazując, do niego rzekł:

— *Pażałujtie w żandarmskuju...*

Poszedł pomiędzy nimi bez słówka protestu, bez świadomości tego, co zaszło, machinalnie przestawiając nogę za nogą.

W żandarmskiej — t. j. na odwachu — dopiero, usiadłszy na podstawionym mu stoiku, przytomność umysłu odzyskał.

— A gdybym ja się golić dać nie chciał?.. — strzeliło mu w głowie.

Wstał i ku drzwiom się zwrócił.

— Dokąd, pan?!.. — odezwał się ostro podoficer i drogę mu zastąpił.

— Odejdę sobie i odjadę...

— Odejdziecie nie prędzej, aż was na czysto *abriejem... Saditieś!*.. poczekajcie trochę, to nie zabawi...

Jakoż, w parę minut później, przywołany sałdat pozbawił cześnika ozdoby twarzy, na widok której onego czasu o Janie III, gdy Wiedeń zbawił, Wiedeńki, jak Kniaźnin zapewnia, powiadały: „Jakże mu pięknie z temi wąsami!“ Padły one pod tępą brzytwą sałdacką. Po skończonej operacyi, za którą cześnik upominającemu się o napiwek golibrodzie dać musiał rubla, podoficer, wskazując mu uprzejmie drzwi, przemówił:

— Teraz, *barin*, możecie iść, *kuda wam ugodno...*

Cześnik wyskoczył, niby z ukropu, tłumiąc w sobie uczucie upokorzenia i wstydu, jakoteż wybuch płaczu. W duszy wyła mu pretensya do Pana Boga.

„Boże, cóżem ja Ci zawinił, żeś mnie tak boleśnie dotknął!“

Pędził do zajezdnego domu, do którego dochodząc, chustką usta zasłonił, we wrota zaś wchodząc, z pod chustki huknął:

— Grzegorz!..

— Słucham!.. — odezwał się głos z głębi zajazdu.

— Zaprzęgaj!... (C. d. n.)

będą traktowane według dotychczasowych szczegółowych norm, o ile takowe są w jakimkolwiek kierunku korzystniejsze od obecnie projektowanej ustawy.

Paragraf ten odnosi się oczywiście między innemi także do profesorów.

Ustawa z 9 kwietnia 1870 r. stanowi bowiem, iż zupełnie ukończone trzechlecia służby mają być profesorom przy pensyonowaniu, jako cztery lata służby liczone.

W myśl tego postanowienia przypadałaby w zastosowaniu do nowego projektu profesorom już po czterech latach służby odprawa w wysokości pensyi dwurocznej.

Celem zaś obliczenia procentu pensyi, przypadającej jako emerytura, należałoby przerachować lata służby profesorskiej na lata służby urzędniczej, dzieląc wliczalne do emerytury lata służby profesora przez 3, mnożąc iloraz przez 4 i dodając do otrzymanego iloczynu resztę, otrzymaną z dzielenia.

Tak n. p. po 19½ latach służby otrzymałby profesor według takiego rachunku 72%, po 20½ latach 74%, po 21 latach 76% pensyi, jako emeryturę.

Według projektowanych postanowień o pensyach wdów i sierot dostałaby się wdowom i sierotom po profesorach taka pensya, jak wdowom i sierotom po urzędnikach odpowiedniej rangi. Wdowy i sieroty po profesorach szkół średnich pobierałyby takie pensye, jak wdowy i sieroty po urzędnikach IX i VIII rangi, według tego, do której z tych rang profesor szkół średnich należy.

Życzyćby należało, aby przy mającej nastąpić regulacyi płac urzędników i profesorów postanowiono, iżby po pewnej ilości lat służby dla profesorów szkół średnich także siódma, a w pewnej ich części i dla dyrektorów szósta ranga była dostępna. Wobec faktu bowiem, iż z profesorów szkół średnich zaledwie mniej więcej jeden na dwudziestu kilku zostaje dyrektorem, a dalszy awans jest prawie zupełnie wykluczony, możnaby w ten sposób uzyskać dla nich samych i dla ich wdów i sierot w przybliżeniu przynajmniej równe emolumenta, jak dla ich akademickich kolegów innych zawodów.

Reforma wyborcza.

Na początku posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej, które odbyło się w sobotę, p. Slavik uczynił wniosek, aby najprzód głosować nad § 1 projektu wypracowanego przez podkomisyę za czasów ministerstwa koalicyjnego. Mowca chce w ten sposób uzyskać uchwałę co do wniosku mniejszości, który zgłosili Młodoczesi do owego paragrafu w kierunku zaprowadzenia powszechnego i bezpośredniego głosowania. Przeciw temu wnioskowi przemawiał p. Russ, a komisya wniosek ten odrzuciła i uchwaliła za podstawę dyskusyi przyjąć najnowszy projekt rządowy.

W dyskusyi ogólnej, jaką następnie otwarto nad tym projektem, przemawiali najprzód pp. Slavik i Russ. Przemówienia ich podały w sobotę urzędowe telegramy.

Następnie zabrał głos p. Klun i wykazywał, że projekt rządowy nietylko nie usuwa dotychczasowej niesprawiedliwości ustaw wyborczych, ale je jeszcze pomnaża. W szczególności mowca porównuje liczbę posłów wysyłanych przez kurye miejską i wiejską i twierdzi, jakoby kurya miejska posiadała stosunkowo więcej mandatów niż wiejska. Stosunek ten, zdaniem mowcy, projekt jeszcze pogorszy. Następnie p. Klun podnosi pokrzywdzenie Krainy przy rozdziale mandatów, porównując liczbę mieszkańców i siłę podatkową tego kraju ze stosunkami tyrolskiemi. Mowca występuje również przeciw wykluczeniu służących od głosowania i przeciw postanowieniu, że władze administracyjne mogą tworzyć mniejsze okręgi wyborcze. W końcu p. Klun oświadcza, że głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej, bo spodziewa się, że komisya uwzględni jego poprawki.

P. Pallenhayn twierdzi, że posłowie z kuryi powszechnej nie będą reprezentować ogólnych interesów ludu, ale szczególne interesy pewnych klas. Najdosadniejszą krytyką powszechnego głosowania jest podniesiona przez niektórych mowców potrzeba postanowień przeciw nadużyciom wyborczym. Mowca powołuje się wreszcie na oświadczenie swoje w pełnej Izbie.

P. Fryderyk ks. Schwarzenberg przemawia za przywróceniem sejmom prawa obsyłania Rady państwa. Stronnictwo mowcy uznaje potrzebę rozszerzenia praw wyborczych na szerokie masy, ale przeprowadzić je chce tylko za pośrednictwem ustawodawstwa krajowego. Tylko z takiem zastrzeżeniem głosować więc będzie za przejściem do rozpraw szczegółowych, w których będzie się starać o przeprowadzenie powyższych zasad.

Hr. Potocki oświadcza:

Z prawnych i rzeczowych powodów stoi Koło polskie na stanowisku autonomicznem, gdyż uważa je za jedynie właściwe rozwiązanie trudnej kwestyi reformy wyborczej. Koło musi obstawać przy zasadzie obsyłania Izby deputowanych przez sejmy krajowe, ale nie zapoznaje równocześnie, że niema obecnie żadnych widoków, aby ta zasada dała się przeprowadzić w Izbie. Gdybyśmy chcieli wyciągnąć wszystkie konsekwencye z tej zasady, to byłaby wszelka reforma wyborcza w Izbie niemożliwa.

Stwierdzam w Izbie jednomyślne oświadczenia, iż rozszerzenie prawa wyborczego jest koniecznością. Wskutek tego głosowalibyśmy także zawsze za rozszerzeniem prawa wyborczego. My w Galicyi uczuwamy najmniej tę konieczność, albowiem u nas nie jest cywilizacya tak posunięta, jak w innych krajach, chociaż zrobiła w ostatnich czasach stosunkowo większe postępy, niż w innych krajach koronnych. U nas jest census przy wyborach gmin wiejskich o wiele niższy, niż w innych krajach i my nie posiadamy licznego zorganizowanego stanu robotniczego. Tembardziej widzimy, że poseł nie powinien zastępować tylko interesów swojego kraju rodzinnego, a każdy przyzna, że Koło polskie już niejednokrotnie dowiodło, iż umie nieść ofiarę na rzecz całej monarchii.

Imieniem Koła polskiego oświadczam, iż przyjmujemy projekt rządowy za podstawę do dyskusyi szczegółowej. W projekcie tym zawarta jest zasada powszechnego prawa wyborczego, która z wielu stron przedstawianą jest jako uniwersalny środek leczniczy na wszystkie niedostatki. Nie jest ona moim ideałem, gdyż wynik wyborów w krajach, gdzie powszechne prawo wyborcze zostało zaprowadzonem, nie daje mi żadnej rękojmi, że wszystkie interesa są sprawiedliwie reprezentowane.

W kwestyę, czy wybory mają być bezpośrednie, czy pośrednie, nie zapuszczam się, a witam z radością zasadę, iż o tem rozstrzygać mają sejmy krajowe. Od tej zasady nie odstąpi Koło polskie pod żadnym warunkiem. W dyskusyi szczegółowej postawimy rozmaite wnioski, a już teraz musimy podnieść, że uważamy liczbę deputowanych przy obecnym systemie wyborczym za niesprawiedliwą i że także w nowym projekcie ta niesprawiedliwość nie jest usuniętą. Będziemy żądali, aby stosunek liczby deputowanych unormowany był dla Galicyi korzystniej.

W końcu p. Menger występuje przeciw wywodom p. Schwarzenberga i stara się udowodnić, że przywrócenie sejmom prawa obsyłania Rady państwa jest niemożebnem. Następnie mowca polemizuje z p. Klunem i twierdzi, że krajowi temu przyznano w projekcie rządowym więcej korzyści, niż mu się należało. W końcu p. Menger oświadcza się za wydaniem postanowień karnych przeciw nadużyciom wyborczym, a przeciw wykluczeniu służby od głosowania.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lutego.

Dzienniki paryskie w najrozmaitszy sposób omawiają sytuacyę polityczną we Francyi, zależnie od stanowiska, jakie zajmują. Prasa umiarkowana po większej części chwali zachowanie się senatu za jego umiarkowanie i powściągliwość. *Autorité* natomiast znajduje, że zgromadzenie polityczne, podobnie jak pojedyńczy człowiek, jest straconem, gdy się okaże, że można mu ubliżać bezkarnie.

Figaro cieszy się niby z zakończenia konfliktu, nadmieniając złośliwie, że Francya zawdzięcza to „kapitulacyi senatu“, i tak dalej pisze, w ponurych barwach przedstawiając sytuacyę: „Nie można już liczyć na senat, że zdoła powściągnąć i złagodzić politykę jakobińską. Drugi czynnik, który mógłby oddziaływać w kierunku łagodzącym — prezydentura republiki — abdykował zupełnie. Nie pozostaje nic innego, jeno Izba deputowanych, pełna sprzecznych namiętności, w której ambicya i chciwość osobista tłumi poczucie spraw ogólnych i wreszcie ministerstwo, które ma dość siły do łżenia liberałów, ale niezdolnem jest stawić opór nacierającemu socyalizmowi.“

Gaulois pisze: Bez wątpienia senat zawiódł nadzieje tych, którzy oczekiwali z jego strony rewolucyjnej postawy i spodziewali się, że zerwie wszelki stosunek z ministerstwem. W każdym razie atoli, pomimo całego swego umiarkowania, senat wytworzył dla gabinetu przykre położenie. Senat może teraz powiedzieć ministerstwu: „Do zobaczenia — przy obradach nad podatkiem dochodowym“.

Radykalne i socyalistyczne dzienniki odzywają się o senacie z wielką pogardą. *Petite République* pisze: „Senat protestuje — to jedyny środek, jaki mu pozostawał; ale protest ten jest niczem innem, jeno kapitulacyą“.

Rappel pisze z tryumfem: „Senat kapitulował i zrzekł się nawet walki. Konflikt jest skończony. Teraz więcej niż kiedykolwiek należy myśleć o przygotowaniu rewizyi konstytucyi, ażeby osiągnąć system jednoizbowy. Byłoby pożądanem, żeby Izba, po załatwieniu najważniejszych ustaw, odroczyła się już w maju“.

Naturalnie Rochefort najsilniej zaczepia i łży senatorów; pisze on w *Intransigeant'cie* o senacie: „Nie ugryzł. Jamniki, wyszczekawszy się, bardzo zadowolone, powróciły do swych psich nor“.

Matin podaje wiadomość, że Izba nie będzie odbywała posiedzeń podczas nieobecności prezydenta ministrów, który ma towarzyszyć prezydentowi republiki w podróży do Nicei. Na posiedzeniach Izby Ricard musiałby zastępować prezydenta ministrów; otóż p. Bourgeois chce tego uniknąć. Nieobecność p. Bourgeois trwać będzie od 29 lutego do 8 marca.

Minister Ricard poniósł świeżo porażkę przed trybunałem kasacyjnym. Podobnie, jak obecnie Remplerowi, odebrał on pierwej śledztwo w sprawie strejku w Carmaux sędziemu w Albi p. Compayré i zażądał od rady dyscyplinarnej trybunału kasacyjnego ukarania tego sędziego za to, iż rzekomo zakomunikował redakcyi dziennika Resseguier'a *Telegramm* pewne szczegóły ze śledztwa. Otóż trybunał kasacyjny orzekł, iż niema powodu do sądowego ścigania sędziego Compayré.

Prezydent republiki Faure w otoczeniu ministrów powitał w pałacu Elizejskim generała Duchesne, zwycięzcę Madagaskaru. Gen. Duchesne wręczył przytem prezydentowi republiki własnoręczny list królowej Madagaskaru.

Z Włoch.

Baratieri donosi codziennie o nowych potyczkach. Menelikowi sprzykrzyła się najwidoczniej bezczynna rola oblegającego i zaczyna niepokoić armię włoską raz z tej, to z tamtej znowu strony. Dnia 22 b. m. doniósł Baratieri, że w obozie Menelika spostrzeżono wielki ruch. Zaczęto zwijać obozy na górach Gandabta. Zwinięto obozy Menelika, Ras Mikaela i innych wodzów, niestety w tym jedynie celu, aby utworzyć dłuższą linię frontową. Król Menelik nałożył na kapitułę w Axum trybut, a to w formie 1000 metrycznych cetnarów zboża. Baratieri wysnuwa stąd wniosek, że w obozie Menelika panować musi brak żywności.

Prywatne depesze z Massawy przedstawiają w odmiennych barwach walki w obronie wąwozów Seeta i Alequa. Pokazuje się z tych przedstawień, że przednie straże włoskie zaskoczone tutaj zostały z nienacka i niemal w pień wycięte i dopiero na drugi dzień udało się Włochom odzyskać utracone pozycye, których zresztą nieprzyjaciel nie bronił zbyt wytrwale. — Najwidoczniej Menelik chciał tylko wyciąć część przednich straży włoskich i rzucić popłoch w armię Baratieri'ego. — Udało mu się to wcale szczęśliwie. Szoanie spalili zwłoki poległych Włochów, a oficerów włoskich puścili wprawdzie na wolność, lecz zabrali im mundur i zbroję. Oficerzy ci zjawili się w obozie Baratieri'ego... w stroju Adamowym. Zgorszenie z tego powodu panuje wielkie wśród Włochów. Okoliczna ludność pomagała także Szoanom w napadzie na przednie straże włoskie.

W ogóle sytuacya w Abissynii przedstawia się dla armii włoskiej coraz gorzej. Bez znacznych posiłków ani mowy być nie może o postępach oręża włoskiego. Więc albo rząd włoski dążyć musi do zawarcia pokoju z Menelikiem pod znośnemi warunkami, albo zażąda kredytu dodatkowego w kwocie 200 milionów lirów i wyśle conajmniej 100.000 żołnierza na plac boju do Afryki.

KRONIKA.

Kraków, 24 lutego.

102 rocznica przysięgi Tadeusza Kościuszki, złożonej narodowi polskiemu na Rynku krakowskim, przypada dnia 24 marca b. r. Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki na posiedzeniu, odbytem dnia 20 b. m., uchwalił dzień ten, taksamo jak co roku, uczcić uroczystym wieczorkiem w sali strzeleckiej.

Wybrana w tym celu komisya, złożona z prezesa Towarzystwa, skarbnika i dwóch członków wydziału, krząta się gorliwie około zapewnienia uroczystości Kościuszkowskiej najświetniejszego powodzenia.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko przejechał dziś rano przez Kraków pospiesznym pociągiem z powrotem do Lwowa, witany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Wystawę kwiatów wiosennych w Krakowie w drugiej połowie kwietnia br. urządzi tutejsze Towarzystwo ogrodnicze. Program jest następujący: Konkurs 1. Dobór ogólny roślin kwitnących, objętych innemi konkursami. Medal złoty i srebrny. Konkurs 2. Azalie, rododendrony, kamelie eryki. Medal srebrny i bronzowy. Konkurs 3. Bzy, deutzye, spireje i krzewy kwitnące. Medal bronzowy, list pochwalny. Konkurs 4. Fiołki, bratki, niezapominajki, sileny i anemony. Medal bronzowy i dwa listy pochwalne. Konkurs 5. Cynerarye, kalceolarye, lewkonie, laki prymule. Medal srebrny, bronzowy, list pochwalny. Konkurs 6. Hyacynty, tulipany, narcyzy, konwalie i inne rośliny cebulkowe. Medal bronzowy, list pochwalny. Konkurs 7. Rośliny pielęgnowane w pokoju. Medal srebrny, bronzowy i trzy listy pochwalne. Dzień otwarcia wystawy ogłoszony będzie w końcu marca br.

Deklaracye co do udziału w wystawie powinny być nadesłane do 15 marca. Spóźnione zaś będą mogły być uwzględnione o ile miejsce na to na wystawie pozwoli. Wszystkie przedmioty wystawione powinny być albo wypielęgnowane przez samych wystawców, albo przez nich do kwitnienia doprowadzone. Nagrody będą udzielane w medalach złotych, srebrnych, bronzowych, oraz listach pochwalnych. Nagroda otrzymana w pierwszym konkursie wyklucza otrzymanie nagrody za te same rośliny w innych konkursach. Wystawa trwać będzie przez trzy dni z rzędu. Miejsca dostarczane będą wystawcom bezpłatnie. Koszta opakowania i transportu nadsyłanych przedmiotów ponoszą wystawcy. Wystawcom, którzyby nie mogli sami przy być dla ułożenia nadesłanych przedmiotów, komitet wystawowy przyjdzie z potrzebną do tego pomocą. Rośliny wystawione nie mogą pod żadnym pozorem być usuwane przed zamknięciem wystawy.

Bardzo szczęśliwym pomysłem nazwać można urządzenie wystawy kwiatów wiosennych, która zajęło się Towarzystwo ogrodnicze krakowskie, gdyż po zimie spragnieni jesteśmy zieloności i barw, jakie tylko kwiaty dać nam mogą. Osobnej nagrodzie wyznaczonej dla roślin pokojowych każdy przyklasnąć musi. Będzie to bodźcem dla naszych amatorów i wzbudzi zamiłowanie do pokojowej flory, a niejednego napewno zachęci i nauczy.

Komitet uroczystości narodowych zawiadamia niniejszem, że chociaż termin konkursu na utwór dyalogowy, ogłoszonego w listopadzie roku zeszłego, upłynął z dniem 30 lutego i chociaż nadeszło ośm utworów konkursowych, ponieważ jednak kilka utworów zgłoszono, a nadesłane nie zostały, przeto termin konkursu przedłuża się do dnia 1 marca włącznie. Utwory później nadesłane uwzględnione nie będą.

W Muzeum narodowem w Krakowie wystawiony został w sali głównej cykl ośmiu obrazów z legendy o Matce Boskiej Piotra Stachiewicza, nabyty z funduszów państwowych przez ministra oświaty, a ofiarowany dla Muzeum narodowego.

Czwarty to już dar z funduszów ministerstwa dla zbiorów w Sukiennicach. Dawniej już Muzeum otrzymało obrazy Tomasza Lisiewicza, Juliusza Kossaka i Tadeusza Rybkowskiego.

Zmarli. Włodzimierz kniaź z Kozielska Puzyna, właściciel dóbr w powiecie stryjskim, ojciec profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Józefa Puzyny, a stryj księcia biskupa krakowskiego, zmarł w Stryju.

Stanisław Woyneko-Tomkiewicz, znany w szerszych sferach naszego miasta artysta malarz, umarł dzisiaj w Krakowie w 37 roku życia.

We Lwowie zmarł w 25 roku życia Bronisław Marjański, b. urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń.

Sprawa tramwajów elektrycznych dla Krakowa. W piątek pod przewodnictwem p. Jana Rottera odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi tramwajowej, na którem przewodniczący, oraz r. m. Nowacki, przedłożyli sprawozdanie z podróży, odbytej z polecenia gminy, do Wiednia, Drezna, Berlina i Hanoweru dla dokładnego zbadania systemu motorów gazowych i elektrycznych, używanych do poruszania tramwajów. Wynik badań okazuje, że zaprowadzenie kolei elektrycznej z wozami, poruszanemi za pomocą dołączonych do każdego z nich akumulatorów, jest możliwem — i dlatego komisya uchwaliła przedłożyć sekcyi ekonomicznej, a następnie Radzie miasta wniosek o zaprowadzenie takiego właśnie systemu poruszania wozów. Wskutek tego Kraków nietylko nie byłby narażony na rozpięcie, jak n. p. we Lwowie, drutów przewodnich elektrycznych, wyglądających nietylko nieestetycznie, ale po części grożących niebezpieczeństwem, ale miałby zapewniony systematyczny ruch, bez narażenia na przerwy. Na kolei elektrycznej technika co do poruszania każdego wagonu osobną bateryą akumulatorów poczyniła w ostatnich miesiącach zadziwiające postępy tak, że n. p. w Hanowerze towarzystwo tramwajów od 1 stycznia b. r. puściło 28 wozów, z których każdy wiezie dla siebie baterye akumulatorską już nie sposobem próby, ale na stałe, gdyż kontrakt opiewa na 10 lat. Wozy z własnemi akumulatorami pełnią służbę zupełnie równo, bez wstrząśnień, bez sprawiania jakiegokolwiek hałasu, dają się wstrzymać w okamgnieniu, a nigdy przeszkoda w ruchu zajść nie może, gdyż w razie zepsucia się wozu, można go natychmiast usunąć z linii i innym zastąpić. — Ten właśnie system najpożądańszym jest dla Krakowa.

Awanturę i zbiegowisko wywołali dzisiejszej nocy w Krakowie przy ulicy Bernardyńskiej nietrzeźwi podoficerowie 12 pułku dragonów. Wojskowi bili się pałaszami, a gdy skutkiem hałasu nastąpiło zbiegowisko, zwrócili się przeciw cywilnym i poranili między innymi wyrobników Jana Ożoga, Franciszka Strojka i kowala Karola Strojka. Patrol wojskowy dopiero rozbroił awanturników, których też odprowadzono na odwach.

W Wydziale krajowym zajdą znaczne zmiany w rozdziale czynności pomiędzy poszczególne departamenty i referentów. Departament I (dr. Wereszczyński) zatrzymuje sprawy gmin i powiatów, kas zaliczkowych, funduszu koszarowego, otrzymuje sprawy stypendyjne, fundacyjne, dobroczynne i religijne, — a oddaje do departamentu III sprawy regulacyj i melioracyj.

Departament II (T. Romanowicz) zatrzymuje z dotychczasowego swego przydziału sprawy finansowe, przemysłowe, handlowe, górnicze i solne, — otrzymuje sprawy oświecenia publicznego w ogóle, więc szkoły ludowe, średnie i wyższe, sprawy Rady szkolnej krajowej, sprawy fundacyi hr. Skarbka, sprawy teatrów i t. p., — a oddaje do departamentu III wszystkie sprawy rolnicze.

Departament III (E. Jędrzejowicz) będzie departamentem rolniczym w całem znaczeniu tego wyrazu — obejmuje zatem wszystkie szkoły rolnicze i sprawy rolnicze w ogóle, regulacye i melioracye, magazyny zbożowe i t. p.

Departament IV (A. Chamiec) pozostaje, jak dotąd, departamentem komunikacyjnym, więc mieć będzie sprawy dróg i kolei żelaznych, — a dodano mu tylko z innych spraw miejsca funduszowe w Teresianum i sprawy szlachectwa.

Departament V (dr. Hoszard) pozostaje, jak dotąd, departamentem sanitarnym, bez zmiany zakresu działania, — również i departament VI (dr. Sawczak), któremu do spraw prawniczych, wojskowych, żandarmeryi, szupasów, policyi krajowej, opłat konsumcyjnych i t. p., które miał dotychczas, dodano tylko jeszcze sprawy ksiąg hipotecznych, katastru gruntowego i zwierzchni nadzór nad manipulacyą, gmachem i nad gospodarczemi i kancelaryjnemi potrzebami Wydziału krajowego. Sprawy osobiste urzędników i służby przechodzą z departamentu IV do prezydyum.

Powyższy podział czynności wchodzi w życie z dniem 6 marca b. r.

Z Izby sądowej. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych we Lwowie skazany został na karę śmierci przez powieszenie urlopowany żołnierz Salomon Aszkenazy, który we wrześniu ubiegłego roku skrytobójczo zamordował młotkiem dorożkarza lwowskiego, Benjamina Segala, wynajętego w celu jazdy do Winnik, i zrabował mu gotówkę, konie i powóz.

Sokół bocheński zamierza w czasie wielkiego postu urządzić w swej sali szereg wieczornic. Pierwsza wieczornica odbędzie się w sobotę dnia 29 bm., a złożą się na nią: odczyt ks. prof. Foxa „O kościele w Polsce po rozbiorach“, śpiew „Lutni“, deklamacya i ćwiczenia gimnastyczne członków. Wstęp dla członków i najbliższej rodziny bezpłatny, studenci płacą za bilet po 10 ct., inni po 25 ct. Początek o godz. 7 wieczorem.

Gdów, 22 lutego. (Kor. *N. Reformy*). Dnia 10 b. m. przybył do szkoły tutejszej p. Eugeniusz Reiner, właściciel Zagórzan, a przemówiwszy w sposób pouczający do dziatwy, wręczył przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej wobec grona nauczycieli i ks. katechety kwotę 30 złr., udzieloną przez Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej“ celem zakupienia odzieży dla najuboższej dziatwy. Za dar ten zakupiono materyi na ubrania dla 21 dzieci najuboższych, a zarząd szkoły w imieniu obdarowanych tak Towarzystwu „Szkoły ludowej“, jak jego delegatowi p. Reinerowi składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Zjazd lekarzy powiatowych we Lwowie odbył się przy udziale około 50 lekarzy. Przewodniczył protomedyk dr. Merunowicz. Sprawozdanie z zabiegów około polepszenia wyposażenia lekarzy zdał dr. Obtułowicz. Zabiegi te zostały w znacznej mierze uwieńczone pomyślnym skutkiem, a świeżo wniesiona ustawa o polepszenie płac urzędników i zaopatrzeniu wdów i sierot, także stanowiska lekarzy powiatowych dotyczy. Tylko lata służby wymagają jeszcze zmniejszenia, ponieważ dla lekarzy przepisane 40 lat służby nie mogą mieć zastosowania. Najwcześniej w 30 roku życia może lekarz otrzymać posadę rządową, czyli dopiero w 70 roku życia mógłby uzyskać pełną emeryturę. Wszyscy zgromadzeni uznali potrzebę skrócenia czasu służby do lat 30. Polecono też komisyi, aby w porozumieniu z lekarzami innych krajów podjęła akcyę w celu uzyskania tej ulgi.

Charakterystyczne światło na stosunki panujące w admin. rządowej rzuciło przemówienie dra Wernera (Śniatyn) „o stanowisku lekarzy powiatowych“. Z braku dokładnie określających ich funkcye instrukcyj, używani bywają lekarze powiatowi do referowania spraw o przynależności, do sporządzania wykazów ruchu ludności, otrzymują polecenie do zastępowania weterynarza powiatowego itp. czynności, nie należących do zakresu działania lekarzy, ani nie odpowiadających ich fachowemu wykształceniu. Mowca obawia się, że jeżeli tak dalej pójdzie, to niedługo będzie lekarz obowiązany w zastępstwie sekretarza starostwa prowadzić protokół podawczy. Podniósł także trudne położenie lekarza przy komisyach poborowych, gdzie nie przysługa im żadna ingerencya i tylko nieczynnie przez dwa tygodnie jako widzowie siedzieć muszą przy komisyi. Aby te niewłaściwości usunąć, żądał dr. Werner wydania dokładnej instrukcyi, określającej funkcye lekarzy powiatowych, i albo zwolnienia zupełnego od asystencyi przy komisyach poborowych, albo przyznania im głosu decydującego równie z opinią lekarza wojskowego. Żądanie instrukcyj przyjęto, resztę zostawiono do dalszej rozwagi. Rozprawiano dalej nad potrzebą zmiany druków statystycznych, unormowania stosunku do lekarzy okręgowych, nad zaradzeniem szerzeniu się chorób wenerycznych i nad potrzebą zmiany organizacyi akuszerek okręgowych. Wreszcie dr. Obtułowicz objaśniał praktycznie najnowsze wyniki nauki w dziedzinie szczepienia ospy.

Wiec katolicki odbędzie się w roku bieżącym we Lwowie. Dokładny termin wiecu jeszcze nie oznaczony. Prace przygotowawcze wiecu rozwijają się. Oprócz posiedzeń komitetu wiecowego odbywają się posiedzenia sekcyi organizacyjnej, życia katolickiego, szkolnej i ekonomiczno-przemysłowej. Wkrótce wejdą w życie sekcye: naukowa, ekonomiczno-rolnicza i dziennikarska.

„Dziennik Polski“ w Chicago rozpoczął druk dzieła ś. p. Stefana Buszczyńskiego *„Le Catechisme social“* w tłomaczeniu polskiem „Katechizm społeczny“.

Ze stowarzyszeń.

= **W Czytelni kolejowej** w Krakowie w sobotę 29 bm. w lokalu ulica Lubicz nr. 15 amatorowie odegrają dramat ludowy w 6 obrazach p. t. „Chata za wsią“.

= **Walne zgromadzenie członków Tow. Tatrzańskiego** odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej. Przewodniczył prezes Tow. Stefan hr. Zamoyski. Sekretarz prof. Świerz odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, w którym dokonano dobudowy szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, budowy nowych schronisk i altan, ukończono ścieżki przez Zawrat, udzielono subwencyi na bitą drogę w Strążyskach, wydano 5 heliograwur ze wschodnich Karpat na premię dla członków. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, udzieliło zebranie na wniosek komisyi kontrolującej, przedstawiony przez p. Wł. Fischera, absolutoryum wydziałowi. Skarbnik dr. Wierzbicki przedłożył preliminarz budżetu Towarzystwa na r. 1896, obejmujący w dochodach i rozchodach kwotę 13.368 złr. 43 ct.

Preliminarz zebranie uchwaliło. Na wniosek dra Wład. Markiewicza zebranie uchwaliło wskutek prośby artystów, malujących panoramę tatrzańską, urządzić dla publiczności ścieżkę z Murcha na Miedziane, który to szczyt po ukończeniu panoramy będzie niezawodnie bardzo licznie zwiedzany przez turystów, jako jeden z najpiękniejszych i dający możność objęcia okiem wspaniałych partyj Tatr. Członkowie Towarzystwa, jako premię na r. 1896, otrzymają rozszerzony „Przewodnik do Tatr“ p. Wł. Eljasza. Przekazany został wydziałowi wniosek p. Danielaka o urządzenie wycieczek turystycznych. Drugim wiceprezesem Towarzystwa wybrany został ks. kan. Jozefat Sobierajski. Do wydziału wybrani zostali pp.: hr. Zamoyski Władysław, ks. Sutor August, Świerz Leopold, Grabowski Władysław, Piotrowski Antoni, K. Bobek. Do komisyi kontrolującej pp.: Fischer Władysław, Prysak Piotr, dr. Zgorzalewicz Julian. W końcu zebranie upoważniło wydział do zaciągnięcia pożyczki u członków Towarzystwa, celem konwersyi pożyczki bankowej.

Mianowania. Cesarz mianował starszego radcę skarbowego w Czerniowcach, dra Wiktora Korna, i radców sądu obwodowego w Brzeżanach: dra Emila Hillbrichta i Edwarda Trusiewicza, radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Składki. Dla biednego ucznia A. Z. złożono: Tarunia 50 ct, N. N. 1 złr., Helunia W. z Nowego Sącza 2 złr., Olga D. z Krzeszowic 2 złr., W. K. uczeń V kl. gimn. z Nowego Sącza 2 złr., Florentyna R. z Żywca 50 ct., Eugenia Chrz. z Uszwi 1 złr., Madej Jan ze Skawiny 1 złr.

Na restauracyę Wawelu, zamiast wieńca dla śp. Emilii z Huskowskich Szyjewskiej, złożyła M. Huskowska 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 25 lutego: „Syn“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

We środę 26 lutego: „Stare długi“, sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza. „Oj młody, młody!“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredro (syna).

We czwartek 27 lutego, „Syn“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

TEATR.

(„Syn“, sztuka w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.)

Zasilana obficie młodemi i obiecującemi talentami niwa piśmiennictwa naszego na jednem tylko polu dramatycznej twórczości wykazuje uderzające ubóstwo nowych sił i nowych pracowników. Nic też dziwnego, że całe zainteresowanie, zapał i uznanie ogółu, zajmującego się teatrem i sceniczną literaturą, zwraca się do tego nielicznego zastępu pisarzy, którzy w dobie ostatniej dźwignęli rodzimą twórczość sceniczną i zdobyli zasłużone na tem polu laury. Mogą nas mniej lub więcej zajmować a nawet bliżej zaciekawiać utwory młodych, rozwijających do lotu swe skrzydła dramatycznych autorów, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że jeżeli chodzi o utwór zdecydowanej literackiej i scenicznej wartości, jeżeli chodzi o utwór, któremu bez zastrzeżeń przyznaćby można wartość literacką i sceniczne powodzenie, to zwrócić się poń należy do tych kilku uznanych firm teatralnych, w których szeregu błyszczy nazwisko autora „Przed ślubem“.

W ostatnim okresie działalności autorskiej K. Zalewski nietylko pogłębia swą myśl twórczą, nietylko wzbogaca swą fantazyę nowemi pomysłami, ale wprowadza do niej coraz to nowe rysy, czerpane z głębokiej znajomości natury ludzkiej, jej instynktów i zboczeń, jej szlachetnych porywów i niskich namiętności. Na nerwach słuchaczów gra Zalewski ręką mistrza scenicznego rzemiosła, który umie poruszyć w duszy słuchacza wiecznie na dnie duszy ludzkiej drzemiące uczucia i pierwiastki, oparte o nigdy nie zmieniające się „prawa serca“ i natury. Zalewski nietylko bawi, ale i poddaje od czasu do czasu temat do poważniejszej myśli; nietylko obserwuje i pokazuje obserwacyi tej wierne odbicia w świetle etycznej i społecznej krytyki, ale

i rzuca pytanie: „Jak myślicie?" — ukazuje jaskrawy obraz obyczajowy, jak n. p. „Oj nczyzna" lub „Lotrzyca", aby niebawem potem rzucić wiecznie łaknącemu molochowi teatralnemu poważniejszą strawę w formie tezy społecznej.

Taką tezę, nie rzuconą wprost i bezpośrednio metodą Dumasa, ale wypływającą w logicznej konsekwencyi z całości pomysłu, daje nam autor w swym najnowszym społeczno-obyczajowym obrazie p. t. „Syn".

Jerzy Olkszycki, możny i bogaty pan, właściciel milionowego majątku, dogorywa. O spadek po bezdzietnym toczy zajadłą walkę grono dalekich krewnych. Prowadzi kampanię hrabina Klaporzewska, działająca w imieniu własnem, oraz męża swego; stroną przeciwną zaś jest kuzyn jej, Stan. Dęboradzki. Dwie te wojujące strony ze stanowiska moralnego doskonale się uzupełniają. Zarówno Klaporzewscy, jak i Dęboradzki są zrujnowanemi pasożytami społecznymi, którzy za cel i zadanie życia uważają jedynie i wyłącznie używanie bez pracy. Klaporzewski strwonił na hulance cały majątek własny i posag żony, ona, ładna i sprytna kobieta, spodlała również w zgniłej atmosferze otoczenia, jak jej stworzyło pożycie z mężem. Za każdą cenę pragnie ona zdobyć pieniądze, któreby ją utrzymały na powierzchni wielko-światowego życia. Staś Dęboradzki, trawiący życie na grze w karty i miłostkach zakulisowych, dojada ostatnich resztek siódmej schedy przy usłużnej pomocy chytrego pełnomocnika swego i żydowskich wierzycieli. Nic dziwnego, że milionowy spadek po Olkszyckim stanie się przedmiotem walki, prowadzonej przez obie strony z całą przebiegłością i finezyą ludzi, mających w swej kombinacyi wszystko do zyskania.

Niespodziewana komplikacya krzyżuje jednak plany i zabiegi zawistnych krewniaków. Olkszycki, który kiedyś za młodu żył wesoło, ma ze stosunku z dawną kochanką swą syna, o którego istnieniu rodzinka jego najmniejszego nie ma wyobrażenia. W ostatniej fazie choroby, w czasie której zacna rodzinka wprowadziła się w jego pałacu, Olkszycki przypomina sobie o istnieniu tego syna. W stygnącym starcu budzi się nagle uśpiona w duszy struna miłości ojcowskiej. Widząc się u kresu dni swoich zmarnowanych bezpożytecznie, uczuwa nagle potrzebę ekspiacyi za zapomnienie, uczuwa gorące pragnienie odrodzenia się widokiem własnej krwi. Hrabina Klaporzewska, sądząc, że tym sposobem przypodoba się staremu i jeszcze bardziej utrwali swe nadzieje co do spadku, sprowadza mu owego młodego człowieka. Młodzieniec ten, noszący nazwisko Jana Karesza, o pochodzeniu swem nic nie wie. Metryka jego zupełnie legalna, bo Olkszycki wydał matkę jego za mąż za jakiegoś nędzarza Karesza, który w dwa tygodnie potem umarł, pokrywając nazwiskiem swem błąd młodości kobiety, którą zaślubił. Po śmierci jego wyszła ona poraz drugi za mąż za kasyera banku, Bałaszyńskiego, który z ojcowską troskliwością i miłością wychował swego pasierba, nie mając najmniejszego co do pochodzenia jego podejrzenia.

Hrabina, przewidując następstwa spotkania Olkszyckiego z synem, z góry układa plan wyzyskania dla siebie [illegible]. Jan Karesz stawia się w pałacu Olkszyckich. Młody człowiek nie wie, po co go wezwano, ale krótka rozmowa z hr. Klaporzewską, a następnie scena z Olkszyckim otwierają mu oczy na wszystko. Starzec wyrzuca z siebie długo tłumione słowo „ojcze" i wyraża stanowcze postanowienie zapisania mu całego swego majątku. W duszy młodego człowieka następuje krótka walka uczucia łączności krwi i poczucia osobistej godności. Prawa i szlachetna natura jego nie godzi się na kompromis. „Ojcem moim jest ten nędzarz pod murem cmentarnym złożony, uczucie miłości synowskiej mam natomiast dla tego starego poczciwego człowieka, który mnie wychował i ojcowską otoczył miłością. Pan niczem nie jesteś dla mnie, skoro przez lat 25 nie chciałeś wiedzieć o mnie!" Taka odpowiedź rzuca młody człowiek gasnącemu starcowi i pada w objęcia szlochającego z rozrzewnienia ojczyma swego. Rodzina cała, około łoża chorego zgromadzona, staje rażona tak niespodzianym zwrotem. Teraz już nie wątpią, że umierający im zapisze swój majątek. On jednak z odcieniem bolesnego przygnębienia, chociaż nie mniej stanowczym i pewnym tonem rzuca notaryuszowi zabójcze dla otoczenia słowa: „Na podrzutków".

Oto treść najnowszej sztuki K. Zalewskiego. W założeniu i przeprowadzeniu należy ona do kategoryi sztuk o dojrzałym podkładzie, i którego wyższa idea: Kto jest ojcem dziecka i kto ma prawo do jego miłości: czy ten, kto mu dał życie, czy też ten, kto je wychował? Ze stanowiska etyki odpowiedź nie mogła wypaść inaczej, jak ją rozwiązuje autor, ale sposób, w jaki Jan Karesz uzasadnia tę prawdę, jest wysoce znamienny i mieści w sobie ideę sztuki. Nie tyle jednak teza, ile obyczajowe tło „Syna" skupia całe zainteresowanie słuchacza, a utworowi nadaje społeczno obyczajową i etyczną wartość.

Nie nowa jest wprawdzie ta galerya ludzi z wyższego świata, goniących za użyciem, zdeprawowanych moralnie, wyzutych z wszelkich podniosłych i szlachetnych uczuć, a mimo swej nicości moralnej, patrzących z pogardą na tych, co ciężkim codziennej pracy trudem okupują kawałek powszedniego chleba, — ale dawno nie zdarzyło nam się spotkać we współczesnej komedyi polskiej tak dosadnej w tym kierunku charakterystyki.

Zalety sztuki i pomysłu autora byłyby wystąpiły nierównie wyraziściej, gdyby całości nie owiewało tchnienie przesadnego pesymizmu. W „Synu" wszystko tchnie zgnilizną moralną i deprawacyą szlachetnych uczuć. Z wyjątkiem dwóch siłą przeciwieństwa od szarego tła odcinających się szlachetnych postaci Korena i Bałuszyńskiego — wszystkie figury składają się na galeryę chciwych pasożytów, których wspólną cechą niskość charakteru, a jedynym celem życia chęć używania bez pracy i trudu. — Akcya sztuki toczy się wolno, według wszelkich prawideł dramatycznych, ale miejscami, n. p. w scenach aktu drugiego i trzeciego, jest nużąco rozwlekła i rozwlekłością tą osłabia świetne efekty scen, napisanych z właściwą Zalewskiemu werwą pióra. Pomimo tego całość wywiera wrażenie silniejsze, niż to, jakie zwykliśmy w teatrze odnosić. To pierwszy raz przez autora podniesione i tak oryginalnie oświetlone zaprzeczenie naturalnych praw ojca — odtrąconego przez syna — porusza silnie wrodzone naturze ludzkiej uczucie przyrodzonych praw i podsuwa temat do poważnej myśli.

Gdyby komedya Zalewskiego nie miała innych zalet, a ma ich niemało — jak tylko skrystalizowanie tej etycznej i przyrodzonej zasady, to już ta okoliczność wystarczyłaby, aby utworowi temu przyznać niepowszednią literacką i sceniczną wartość.

Powodzenie „Syna" na krakowskiej scenie byłoby nierównie pełniejsze, gdyby wykonanie sztuki stanęło było na wysokości jej wartości. Część winy w tym kierunku przypisać należy wadliwej obsadzie kilku ról, które, gdyby były inaczej rozdzielone, byłyby niewątpliwie spotęgowały interes widowiska.

Do tych, których wykonanie bez zastrzeżeń podnieść można, należała w pierwszym rzędzie hrabina Klaporzewska w grze p. Siennickiej. W przeprowadzeniu tej roli wydobyła utalentowana artystka umiejętnie wszystkie te rysy, któremi autor wyposażył pełną finezyi, sprytu i kokieteryi postać przebiegłej arystokratki. Szczególniej ładnie zaakcentowała p. Siennicka sceny oplątania Karesza, wydobywając artystycznie odcienie egoizmu i sprytu ścierającego się z kobieteryą lwicy salonowej. Całości brakło miejscami siły i wyrównania oraz odcienia manier wielkoświatowych, ale rola należała w każdym razie do lepszych kreacyj artystki.

P. Śliwicki, grający rolę Karesza pojął ją szlachetnie i z właściwym sobie traktował zapałem, ale w szczegółach nie dosięgnął do właściwego tonu głębszej psychologicznej charakterystyki — pomimo pięknie oddanej sceny aktu IV. P. Sobiesław dobrze uchwycił charakter zblazowanego męża hr. Klaporzewskiej. Pp. Kamiński i Solski nie umieją psuć powierzonych im ról, więc też nie zepsuli postaci Dęborudzkiego i Balurzyńskiego, ale nie zaliczą ról swych do tych, w których talent ich znajduje właściwe dla swego popisu pole. P. Zawadzki grający rolę Olkrzyckiego, byłby nas zupełnie zadowolnił, gdyby w kulminacyjnej scenie aktu IV silniej zaakcentował słowa: „Na podrzutków". Grający tę rolę na warszawskiej scenie p. Ładnowski w tej ostatniej scenie unosi się na fotelu i z gestem pełnym szlachetności i stanowczości rzuca owe piorunujące słowa, osiągając cały efekt odpowiadający intencyom autora. *W. Pr.*

Z Izby sądowej.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Stanisławów, 24 lutego.

O drożdże.

Znane są zapewne przepisy rytualne Izraelitów, zabraniające im używania pewnych artykułów żywności, oraz przedmiotów w rozmaitych okresach czasu, szczególnie zaś w niektóre uroczyste święta. Izraelici trzymają się tych przepisów bardzo ściśle, a instancyą, regulującą ich życie pod tym względem, są rabini, których orzeczenia bywają w wątpliwych wypadkach zawsze decydujące. Proces, który się dzisiaj właśnie rozpoczął przed przysięgłymi w tutejszym sądzie obwodowym, ma za przedmiot nadużycie tych wierzeń Izraelitów, a to właśnie ze strony tych, którzy je pielęgnować i przed wyzyskiem ochraniać powinni.

Jako oskarżeni stają mianowicie: 1) Izaak Goldfeld, dzierżawca dóbr i współwłaściciel fabryki drożdży i spirytusu w Tyśmienicy; 2) Filip Liebermann, właściciel gorzelni i fabryki drożdży w Knihyninie pod Stanisławowem; 3) Saul Horowitz, rabin w Tyśmienicy; 4) Izaak Horowitz, rabin w Stanisławowie. Pierwsi dwaj stają jako sprawcy, drudzy dwaj zaś jako współwinni zbrodni oszustwa z §§ 197 i 200 u. k., podlegającej karze według § 203 u. k.

Akt oskarżenia podaje następujące szczegóły: P. Wincenty Cygemberg Ojrłowski założył w majątku swoim Lisowcach, koło Tłustego, fabrykę drożdży i spirytusu i powołał na dyrektora jej żyda Filipa Neumanna, z którym zawarł kontrakt służbowy na lat sześć. W warunkach kontraktu było, iż Neumann ma złożyć kaucyę odpowiednią i pobierać 1.500 złr. rocznej płacy, oprócz tego zaś ściśle oznaczoną od czystego dochodu tantyemę. Fabryka lisowiecka w krótkim przeciągu czasu znacznie się rozwinęła i pozyskała sobie stałych odbiorców, szczególnie pomiędzy Izraelitami w całej wschodniej Galicyi.

Podług przepisów rytualnych, winien każdy żyd około świąt „pesach" wszystkie przedmioty kisnące z domu wydalić i w tym celu sporządzają Izraelici pewne kontrakty sprzedaży tych artykułów, oddając je na czas tych świąt w ręce ludzi innego wyznania. Pomimo, że dyrektor fabryki lisowieckiej stał do właściciela jej tylko w stosunku służbowym i powyższy przepis rytualny do produktów tej fabryki stosowanym być nie mógł, mimo to Neumann był na tyle przezornym, że postarał się u rabina z Tłustego, Elbogena, o poświadczenie, że wyroby fabryki lisowieckiej, katolickiej, jako *chomez* (nieczyste), uważane być nie mogą i że Neumann t. zw. *starmachira* sporządzać nie potrzebuje. (Jest to właśnie kontrakt sprzedaży, o którym powyżej była mowa. *Przyp. sprawozdawcy).*

Przypadek chciał, że rabin ów tego samego dnia umarł nagle i dokumentu przyrzeczonego Neumannowi wystawić już nie mógł, skutkiem czego ten udał się z tą samą prośbą do rabina ułaszkowieckiego Gottesmanna, który zjechał umyślnie do Lisowiec, a po zwiedzeniu fabryki i przejrzeniu kontraktu służbowego Neumanna wydał mu poświadczenie tej treści, że skoro pomiędzy Neumannem a p. Orłowskim spółka nie istnieje, a stosunek pierwszego do drugiego jest wyłącznie służbowym, przeto i drożdże w tej fabryce wyrabiane są koszerne i do celów rytualnych przydatne. Świadectwo powyższe, podpisane przez rabina tego urzędowem nazwiskiem: „Józef, Jośko Halewi Heller", przesłał Neummann do klientów lisowieckiej fabryki, ażeby ich możliwe skrupuły co do czystości artykułu, na zbliżające się święta tyle koniecznego, uspokoić. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu jednak otrzymał Neumann 30 kwietnia r. 1894 i dni następnych mnóstwo telegramów i listów od dotychczasowych stałych odbiorców, żeby zamówień fabryka im nie wysyłała, drożdży bowiem lisowieckich, jako przez rabinów zakazanych, nie wezmą. Równocześnie otrzymała fabryka zwrot wysłanych już na zamówienie posyłek. Fabryka nagle stanęła; 40 cetnarów metrycznych drożdży musiano zniszczyć. Zastój taki trwał 8 dni i wyrządził fabryce lisowieckiej około 6.000 złr. szkody.

Cóż się stało? Skąd ta nagła awersya do artykułu, cieszącego się dotychczas nadzwyczajnym popytem? Rzecz wykryła się niebawem. Nagły ten zwrot w interesach fabryki lisowieckie spowodowały odezwy rabinów stanisławowskiego i tyśmienickiego, rozrzucone drukiem po wszystkich miastach i miasteczkach wschodniej Galicyi „do braci i dzieci Izraela", ażeby nie ważyli się używać drożdży z fabryki Lisowieckiej, ani pobierać stamtąd wódki i spirytusu, albowiem są one *chomer* (uroczc). Odezwy te, ułożone w tonie namaszczonym, otrzymali przedewszystkiem wszyscy handlarze drożdżami, następnie rabini miasteczkowi, szkolnicy, wreszcie przylepiono je na miejscach publicznych. Pochodziły one z daty 4 w dniu 26 miesiąca *Nissen* 5.654, (a zatem w trzeci dzień po świętach „pesach"). Rabin stanisławowski Saul Horowitz, obwieszcza w nich, że na podstawie licznych doniesień wie, że interes w fabryce lisowieckiej jest spółką żyda Neumanna z „nieżydem" Orłowskim, że ów Neumann oszukał rabina w Ułaszkowcach i wyłudził od niego atest, okazawszy mu fałszywy kontrakt, że świadczą o tem fakty i ludzie, mianowicie p. Katzenellenbogen z Ottynii, który ów kontrakt spółki układał, oraz, że drożdże pod adresem Neumanna odsyłane bywają, słowem, że produktów fabryki w Lisowcach żydzi pobierać, ani używać nie mają. W tym samym duchu zredagowaną była odezwa drugiego rabina Izaaka Horowitza z Tyśmienicy.

Neumann dowiedziawszy się, skąd niebezpieczeństwo zagraża i gdzie właściwe ma źródło, udał się natychmiast do jednego rabina i drugiego, wykazał się oryginalnym konkraktem, że żadnym wspólnikiem p. Cygemberg-Orłowskiego nie jest, ale zostaje do niego jedynie w stosunku służbowym i wymógł na nich odwołanie zakazu. Dzięki temu szybkiemu działaniu fabryka lisowiecka nie poniosła strat takich, które jej bytem w innym razie zachwiaćby mogły.

To była nić, po której śledztwo sądowe doszło do kłębka, wykryło głównych aktorów dobrze zadzierżgniętej intrygi. Z dochodzeń ścisłych okazało się mianowicie, że dnia 29 kwietnia (r. 1894) wezwał właściciel fabryki drożdży w Knihyninie, Siebermann, kasyera swojego Digenfelda do Stanisławowa i tam wspólnie z Goldfeldem z Tyśmienicy dał mu polecenie, ażeby się udał do rabina Saula Horowitza po odezwę, wzbraniającą żydom używania drożdży z fabryki lisowieckiej, każąc mu zawiadomić go, że rabin tyśmienicki taką samą odezwę od siebie wyda. Rabin stanisławowski oświadczył Eigenfeldowi, że Liebermann z Golfeldem byli już u niego w tej sprawie i że on zakaz wyda, chce jednak mieć wprzódy oświadczenie rabina z Tyśmienicy. Eigenfeld udał się zatem do Tyśmienicy, gdzie z rąk Goldfelda otrzymał pismo tamtejszego rabina. Mając to, uzyskał następnie zakaz od rabina stanisławowskiego i oba dokumenty wręczył na polecenie Liebermanna niejakiemu Meiselesowi, handlarzowi drożdży w Stanisławowie. Co do tego Meiselesa, to ten pierwszy padł ofiarą spisku, już poprzedniego dnia bowiem wezwał go rabin stanisławowski przed siebie i zakazał mu sprzedawania drożdży, pochodzących z fabryki lisowieckiej, w miejsce których miał otrzymać drożdże z fabryki Liebermanna. Posłuszny wezwaniu Meiseles zajął się nawet oddaniem odezw rabinów do druku i rozsyłał je wspólnie z Eigenfeldem, a koszta stąd wynikłe miał sobie później potrącić z rachunku Liebermanna. W ten sposób wykryła się cała machinacya, która miała na celu podkopanie bytu fabryki w Lisowcach.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu obwodowego p. Turteltaub.

Oskarżenie wnosi prokurator państwa p. Hinze. Obrońcami oskarżonych są: Izaaka Goldfelda, adwokat dr. Loewenstein ze Lwowa, Filipa Liebermanna adwokat dr. Eliasz Fischler ze Stanisławowa; obu rabinów, Saula i Isaaka Horowitza broni obrońca w sprawach karnych dr. Włodzimierz Jurkiewicz ze Stanisławowa.

Rozprawa potrwa 3 do 4 dni.

Dział ekonomiczny.

Wiec agrarny. Obrady wiecu zakończyły się onegdaj. W sprawie ugody z Węgrami przyjęto obszerną rezolucyę, streszczającą się w następujących punktach: Wiec wyraża przekonanie, że rząd tylko pod tym warunkiem przystępować winien do odnowienia związku cłowo-handlowego, jeśli stworzone będą do tego podstawy w dostatecznej mierze odpowiadające interesom rolnictwa, tem samem zaś państwa. Gdyby związek na tej podstawie nie przyszedł do skutku, rolnicy nie boją się wynikających stąd następstw i obstawać będą nawet za utworzeniem wewnętrznej linii cłowej. Wzywa się dalej rząd, aby przeciwdziałał szkodliwej dla Przedlitawii polityce taryfowej Węgier i poczynił samoistne zarządzenia taryfowe w obronie austryackiego rolnictwa. Handel mlewem ma być bezwarunkowo zniesiony. Wiec żąda następnie wzajemnego prawa nadzoru dla kontrolowania policyi weterynarskiej, zaprowadzenia monopolu handlowego na sól, odpowiedniej interesom rolnictwa reformy giełdy towarowej, ograniczenia lub zupełnego zniesienia nierzetelnych interesów terminowych i różniczkowych, i t. p. W sprawie bankowej, gdyby zasada jednolitości banku została utrzymaną, przesadne pretensye Węgier wiec radzi odrzucić, administracyi zaś państwowej zapewnić daleko sięgający wpływ na politykę bankową. Państwo powinno mieć również znaczny udział w zyskach z interesów bankowych. Wpływ rządu ma się odnosić szczególnie do polityki dyskontowej i zaspokajania potrzeb kredytowych i uwzględniać więcej niż dotąd interesy rolnictwa. Nadto wiec proponuje, aby dział hipoteczny banku, odrębnie od działu not, rozszerzyć i utworzyć samoistny państwowy bank hipoteczny. Co do kwot ugodowych należy taki stworzyć stosunek, którýby w zupełności odpowiadał ekonomicznym, państwowo-finansowym i ludnościowym warunkom obu połów monarchii. Wkońcu uchwalono wezwać rząd do działania w tym kierunku, aby dochody cłowe rozdzielone były w miarę rzeczywistego, statystycznie stwierdzonego udziału obu państw w imporcie cłowym.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 24 lutego. Klub niemieckich narodowców zamierza wystąpić na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej z wnioskiem o skreślenie budżetu wydatków na słowieńskie gimnazyum w Cylei.

Prawica wezwała telegraficznie swoich członków, aby przybyli na jutrzejsze posiedzenie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 lutego. Cesarz odjechał wczoraj rano do Cap St. Martin.

Wiedeń, 24 lutego. Wczoraj odbyła się uroczystość jubileuszowa 150 letniego istnienia „Theresianum", w obecności arcyksięcia Ludwika Wiktora, kilku ministrów i innych dostojników cywilnych i wojskowych.

Wiedeń, 24 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister rolnictwa Ledebur odpowiedział na interpelacyę Pernerstorfera w sprawie reformy ustawodawstwa o kasach brackich. Rząd przedewszystkiem pragnie przeprowadzić nową ustawę we wszystkich kasach, a dopiero, gdy to się stanie, będzie można wziąć pod rozwagę utworzenie mocą ustawy wielkiej kasy brackiej.

Kuenburg i tow. interpelują w sprawie niemieckiego szkolnictwa w Pradze, które nie zgadza się rzekomo z przepisami prawnemi.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej nad etatem ministerstwa oświaty Adamek oświadcza, że naród czeski i na przyszłość domagać się będzie szkolnictwa postępowego, a zwalczać w szczególności centralizacyę szkolną.

Wiedeń, 24 lutego. Prezydent gabinetu przedstawił dziś Izbie panów ministrów Guttenberga i Rittnera. Przewodniczący Izby poświęca serdeczne wspomnienie ks. Hohenlohemu. Pismo prezydenta ministrów zaprasza do wyborów deputacyi kwotowej. Wybór nastąpi na przyszłem posiedzeniu. Drugie pismo hr. Badeniego zaprasza w imieniu rządu węgierskiego)do udziału w tysiącletnim obchodzie Węgier.

Członek Izby Waser występuje z popartym przez wszystkie stronnictwa wnioskiem o dodatki do płac dla sędziów i urzędników najwyższego trybunału. Prezydent oświadcza, że umieści ten wniosek na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Przy pierwszem czytaniu projektu o dalszem rozszerzeniu, a względnie o zastosowaniu ustawy, dotyczącej zabezpieczenia wdów i sierot po oficerach i żołnierzach, zabierali głos Dumba i minister obrony krajowej Welsersheimb.

Minister nadmienił, że rząd oddawna się już zdecydował na to przedłożenie, wymagające przyzwolenia ciał ustawodawczych obu połów monarchii. Minister liczy na szybkie załatwienie tego projektu, który równocześnie wniesiony został i do Izby poselskiej sejmu węgierskiego.

Nastąpiło pierwsze czytanie projektu ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, oraz pierwsze czytanie projektu rządowego dotyczącego zaprowadzenia ksiąg gruntowych w Tyrolu i Voraclbergu.

Oba projekty ustaw przekazano komisyom.

Izba dokonała w końcu wyboru 9 członków komisyi dla ustawy o inspektorach górniczych.

Dzień przyszłego posiedzenia nie jest jeszcze oznaczony.

Praga, 24 lutego. Pospieszny pociąg kolejowy, jadący z Chebu do Pragi, z niewiadomej przyczyny wykoleił się na stacyi Horacice. — Nikt nie odniósł szwanku. Przeszkodę ruchu usunięto.

Czerniowce, 24 lutego. Wybory uzupełniające na posła do Rady państwa z Izby handlowej i przemysłowej, w miejsce zmarłego posła Henryka Poppera, wyznaczono na dzień 2-gi marca.

Paryż, 24 lutego. Prezydent ministrów Bourgeois i minister handlu Mesureur udali się wczoraj przed południem do Châlons sur Marne aby wziąć udział w uroczystości otwarcia nowej pracowni szkoły przemysłu artystycznego, którą w roku zeszłym zniszczył pożar.

Madryt, 24 lutego. Astronom tutejszego obserwatoryum donosi, że w piątek o godzinie 7-mej wieczór obserwował on kulę ognistą dość znacznej wielkości, która jednakże nie eksplodowała; o tej samej godzinie inny meteor wpadł w morze koło Kadyksu.

Madryt, 24 lutego. Podług depeszy z Hawany, kilka oddziałów powstańczych, które nie zdołały się przebić przez linię hiszpańską na wschód, zwróciło się na zachód. Wojsko hiszpańskie ściera się bezustannie z powstańcami, usiłując, o ile możności, utrudniać ich położenie.

Londyn, 24 lutego. Byłego ministra Morley'a wybrano w Montrose większością 1993 głosów członkiem Izby gmin; kandydatem przeciwnym był unionista Wilson. W Southampton zwyciężył liberał sir F. Evans większością 35 głosów nad konserwatystą Candy'm. Wybór ten jest zwycięstwem stronnictwa liberalnego.

Londyn, 24 lutego. Część wojska Jamesona przybyła tutaj wczoraj wieczór, witana okrzykami przez wielkie tłumy ludności. Jameson wraz z oficerami przybędzie prawdopodobnie dziś do Londynu.

Plymouth, 24 lutego. Parowiec „Harbechcastle", mający na pokładzie oddział Jamesona, przybył tutaj wczoraj przed południem. — Prócz władz nie dozwolono nikomu wstępu na pokład. Między ludnością panuje wielkie rozdrażnienie. Policya i wojsko czuwa nad porządkiem w porcie.

Konstantynopol, 24 lutego. Sułtan nadał marszałkowi tureckiemu, a generał-porucznikowi pruskiemu, von der Goltz, oraz marszałkowi tureckiemu, a pułkownikowi pruskiemu Kamphoevenerowi, wielką wstęgę orderu *Osmanie.*

Konstantynopol, 24 lutego. Firman sułtański w sprawie Rumelii wschodniej dla księcia Ferdynanda Porta już przygotowała. Rozchodzi się jeszcze tylko o to, czy przesłać firman księciu do Sofii, czy też wręczyć mu tenże podczas ewentualnych odwiedzin w Konstantynopolu.

Sofia, 24 lutego. Urzędownie stwierdzoną została wiadomość, że Todorow mianowany został ministrem sprawiedliwości, Naczowicz ministrem handlu i rolnictwa, zaś dotychczasowy prezydent gabinetu Stoiłow ministrem spraw zagranicznych.

(Do tej chwili brak bliższych wiadomości o przyczynach tego przesilenia gabinetowego. — *Przyp. red.)*

Filipopol, 24 lutego. Wedle wiadomości z Konstantynopola d. 22 bm., aresztowano porucznika Saida, adjutanta generała Mehemeda Aliego paszy w Adryanopolu, i przewieziono go do Konstantynopola. Wskutek zeznań Saida aresztowano nadto w Adryanopolu: dwóch księgarzy, dwóch urzędników cywilnych i kapitana wojsk tureckich. Z wyjątkiem jednego księgarza, który jest Grekiem, wszyscy inni aresztowani są Mahometanami. Śledztwo prowadzi nadzwyczajna komisya pod przewodnictwem walego z Adryanopola. Dotychczasowe dochodzenie wykazało, że aresztowani, w celach propagandy i rozszerzania pism rewolucyjnych, utrzymywali stosunki z młodo-tureckim komitetem głównym.

Komendant korpusu w Adryanopolu, marszałek Mahmud, podał się do dymisyi, ponieważ wali aresztował Saida, nie uprzedziwszy komendanta o tym zamiarze.

Bukareszt, 24 lutego. *Independance Romaine* donosi, że wiadomość, jakoby król ks. Ferdynandowi, z powodu przejścia ks. Borysa na prawosławie, przesłał pismo gratulacyjne, jest zupełnie bezpodstawną.

Filadelfia, 24 lutego. Na sobotniem posiedzeniu międzynarodowego kongresu dla sądów polubownych odczytano pismo prezydenta Clevelanda, który wyraża nadzieję, że kongres przyczyni się do tego, aby narody coraz życzliwiej były usposobione dla pokojowego i sprawiedliwego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych.

Johannesburg, 24 lutego. W Vredendorp znaleziono dotąd 67 zwłok.

Składki na ofiary wybuchu dynamitowego dosięgły już wysokości 100 tysięcy funtów szterlingów.

Pretorya, 24 lutego. Prezydent Krueger oświadczył wobec korespondenta *Biura Reutera,* że pogłoska o mającem nastąpić ogłoszeniu niezależności rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej jest wierutnem kłamstwem; kraj ten nie był nigdy tak spokojny, jak obecnie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 lutego 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	Kurs w wal. austr. ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	121	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	122	15
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	381	10
Londyn	120	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	95
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	57
Banknoty włoskie	42	90
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 24 lutego. Ruble 128·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·69. Pszenica na wiosnę 7·20. Owies na wiosnę 6·36.

Wiedeń, 24 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·40; Akcye kolei lwowsko-czern. 296·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 147·60; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 381·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 255·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 997.

Berlin, d. 24 lutego. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 238·50 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·80 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·30 mrk. Austryackie banknoty 169·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

L. 11.690/VIII/1896.

Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszonego konkursu dla uzyskania **planów na budowę nowego teatru we Lwowie** z dnia 18 lipca 1895 roku podaje się do publicznej wiadomości, że z dwóch do konkursu przedstawionych planów komitet sędziów przyznał jednomyślnie pierwszą nagrodę konkursową w kwocie 6 000 koron projektowi z godłem „Ludendo monet“, zaś drugą w kwocie 4 000 koron projektowi „Justitia“.

Autorem pierwpomienionego projektu jest pan **Zygmunt Gorgolewski,** architekt i dyrektor c. k. państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, drugi zaś projekt jest pracą architekty p. **Jana Zawiejskiego.**

We Lwowie, 14 lutego 1896 r. 471 1

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·10 5·16	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 6·38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·13 8·19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 8·49	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 8·59 9·05 9·11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 10·42	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 12·35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 2·58 3·10 3·16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·35 6·45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 6·57	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 7·25 7·31 7·37	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 8·23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 9·23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4·45 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 6·11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 8·37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 10·28 10·36 10·50	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 11·10	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 2·45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 7·30 7·42	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 9·35	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.